

19.10.2020 język polski klasa 7

Temat: Przejść próbę.

Moi Drodzy!

Pracę nad „Zemstą” przekładam na przyszły tydzień z nadzieją, że wrócimy do szkoły.

Dziś poznacie postać niezwykłego człowieka. Przeczytajcie wywiad, a dowiedziecie się, kto to taki. Potem, w zeszytach, odpowiedzcie na pytania i wykonajcie polecenia.



### **Jan Mela**

(ur. 1988), pierwsza osoba niepełnosprawna, która zdobyła oba bieguny. W 2002 r. w wyniku ciężkiego wypadku stracił prawe podudzie i lewe przedramię, ale dzięki rodzinie i przyjaciołom odzyskał wiarę w siebie. Wziął udział w wielu wyprawach i zaangażował się w działalność na rzecz niepełnosprawnych.

### **Zanim przeczytasz**

Poszukaj informacji o Janie Meli oraz jego osiągnięciach.

## **Poza horyzonty – z Janem Melą rozmawia Karol Trybuś (fragmenty)**

### **Karol Trybuś: Co to jest ból?**

**Jan Mela:** To taki uszlachetniacz. Po tym, jak bolało, piękne rzeczy stają się jeszcze piękniejsze, bo kontrastują z czymś strasznym. Gdy się wraca z gór do domu, każda ciepła kropla wody pod prysznicem wydaje się wspaniała. Ból to też jest wyzwanie. Potrafi człowieka pogrążyć albo zmobilizować do działania. Ból jest próbą... A przynajmniej ja odebrałem go jako próbę.

### Co w tej próbie jest najtrudniejszego?

Najgorszy jest ból osób bliskich, dla mnie to był ból rodziców. [...]

Ból moich rodziców pojawił się znowu, gdy byłem w szpitalu i próbowałem się jakoś pozbierać po wypadku<sup>1</sup>. Był trudny do zniesienia. Wtedy przypomniła mi się sytuacja ze szkoły podstawowej. Z kolegami jeździliśmy, bardzo nieostrożnie, rowerami po ulicy. Jak to dzieciaki. Zauważyła to nauczycielka, która wpisała nam uwagi do dzienniczka. Wróciłem do domu i ze strachem pokazałem wpis mamie. Nie krzyczała. Powiedziała tylko: „Straty drugiego dziecka nie przeżyję”. Te słowa zostały mi w głowie. Po wypadku to dla niej chciałem dalej żyć. [...]

### A gdy ból mija? Co po nim zostaje?

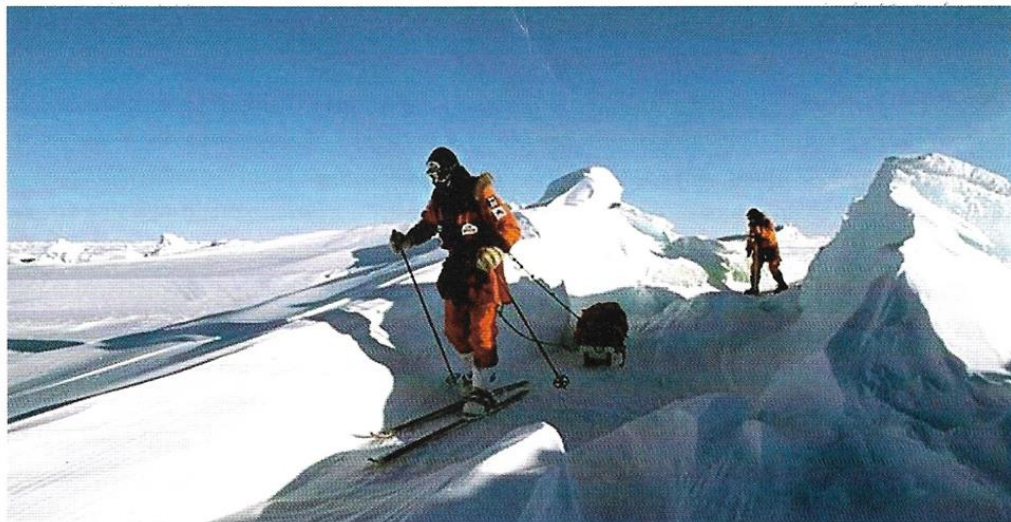
Czułem się jak nowo narodzony, ale nie było w tym nic pozytywnego. Po wypadku musiałem nauczyć się życia na nowo. Najpierw nauczyłem się chodzić. Potem uczyłem się, jak zrobić sobie kanapkę, ubrać się bez prawej ręki... Trzeba stawić temu czoło. Poczekaj, zaparzę herbatę, polecam wiśniową... Miałem 13 lat i musiałem polubić siebie, a to w tym wieku jest dość skomplikowane, nawet jak się jest w pełni sprawnym. W oczach ludzi widziałem, że jestem „inny”, a pragnąłem być „normalny”, cokolwiek to znaczy. Pomogli mi w tym koledzy z klasy. Gdy wróciłem do gimnazjum, bardzo się starali wciągnąć mnie w swoją rzeczywistość, która szybko stała się wspólna. Mam szczęście do ludzi.

### Podkreślasz to w każdym wywiadzie.

To może brzmieć paradoksalnie, ale mam się za szczęściarza. Pozbierałem się po wypadku dzięki ludziom, potem, dzięki niesamowitym spotkaniom, dotarłem na biegun, Kilimandżaro, Elbrus... Nie każdy ma takie szczęście, jestem tego świadom. Dopiero teraz, z dystansu, widzę, co zrobił dla mnie Marek Kamiński<sup>2</sup>. Wziął ze sobą niepełnosprawnego chłopaka i poszedł z nim na biegun. Jego siła, jego wytrwałość, to była dla mnie wielka lekcja. [...]

<sup>1</sup> W 2002 r. Mela wszedł podczas deszczu do niezabezpieczonej stacji transformatorowej i został porażony prądem

<sup>2</sup> Marek Kamiński polski podróżnik, uczestnik wypraw polarnych



Wyprawa Jana Meli na biegun północny, 2004

**Kamiński powiedział, że idąc na biegun, byłeś jeszcze dzieckiem, a wracałeś już jako mężczyzna. Czy tam czas próby się skończył?**

Tak powiedział? To bardzo miłe. Nie wiem, czy jestem dzieckiem, czy mężczyzną. Mnie się wydaje, że każdy ma w sobie coś z dziecka i powinien o to dbać. To właśnie dzięki temu potrafimy cieszyć się z prostych rzeczy, potrafimy marzyć i wierzyć w to, że te marzenia można spełnić. Dorosłość natomiast jest umiejętnością wzięcia na siebie odpowiedzialności za siebie i drugiego człowieka. Marek mi to pokazał, idąc ze mną na te zimne bieguny, ale tam próba się nie skończyła. Próba trwa całe życie. Ja, na razie, bardzo chcę, żeby za każdą górą była następna. Niech próba trwa jak najdłużej.

**Niedawno wróciłeś z maratonu w Nowym Jorku. Po co to wszystko?**

Żeby czuć, że żyję, i dawać coś z siebie innym. By razem dążyć do celu. Ludzie często dążą do podobnego celu, ale innymi drogami. Staram się te drogi łączyć. Dlatego założyłem fundację Poza Horyzonty. [...]

**W zanadrzu są też inne?**

Chodzi o to, żeby pokazać, że warto mieć marzenia, ludziom, którzy przestali w nie wierzyć. Nie tylko osoby po wypadku cierpią na ich brak. Można być okaleczonym na inne sposoby. Spotykam wielu ludzi i widzę, że to nie liczba rąk czy nóg decyduje o naszej sprawności, lecz głowa i serce. A przecież każdy jest niesamowity, każdy ma talent, każdy może być Małym Księciem. Tym, którzy mają mniej, którym coś odebrano, trudniej po prostu te talenty odkrywać. Pomaganie to nie musi być poświęcenie, to może być realizacja pasji, tyle że wspólnych. [...] Niech sami odkrywają swój cel, a my im pomożemy go realizować, żeby każdy odkrywał swój świat.

„Tygodnik Powszechny” 2009, nr 50

1. Czego dowiedziałaś się o Janie Meli?
2. Dlaczego uważa się za szczęściarza?
3. Wyjaśnij, jak rozumiesz słowa: *musiałem polubić siebie*.
4. Opisz w kilku zdaniach charakter Jana Meli.